

Ks. bp Michał Janocha: Cała egzystencja Nikifora służyła malarstwu

Cała egzystencja Nikifora służyła malarstwu. To wszystko ma w sobie jakiś wymiar epifanii – rozumianej oczywiście nie ściśle teologicznie, a raczej poetycko. Ten rodzaj objawienia w sztuce pomaga nam odkryć tajemnicze aspekty rzeczywistości. Coś, do czego nie mamy dostępu – mówi ks. bp Michał Janocha w rozmowie z Jakubem Pydą dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Nikifor. Epifania niewinności”.

Jakub Pyda (Teologia Polityczna): Jakim artystą był Nikifor Krynicki? Mówi się, że to jedna z najbardziej osobliwych postaci XX-wiecznej sztuki.

Ks. bp Michał Janocha, historyk sztuki: Nikifor to rzeczywiście niezwykły twórca. Wedle akademickich podziałów zalicza się go do tak zwanych prymitywistów, choć nie tworzył tego kierunku w sposób świadomy. Jako artysta-samouk podążał tą samą ścieżką, co inni tego typu twórcy, którzy okazali się inspiracją dla późniejszych awangardzistów francuskich. Prymitywizm wyrażał się w fascynacji sztuką nieskażoną artystyczną edukacją, nieobarczoną bagażem teoretycznej wiedzy. Wśród przedstawicieli tego nurtu warto na pewno wymienić Henriego Rousseau i Niko Pirosmianiego.

Do czego swoich odbiorców zapraszają prymitywiści?

*Z jednej strony zmysł
kolorystyczny, z drugiej zaś
wyjątkowa umiejętność
komponowania obrazów
współtworzą Nikiforowski
idiom*

Otwierają przed nimi
zupełnie niezwykle
świat – trochę z
pogranicza jawy i
snu, a trochę
uformowany przez
dziecięce spojrzenie.
W ten nurt wpisuje
się i Nikifor, i

Pirosmani, choć oczywiście każdy z nich jest zupełnie inny. To, co u Nikifora jest dla mnie osobiście najbardziej pociągające przedziwne zestawienie rozmaitych elementów pejzażu podkarpackiego, galicyjskiego. Z kościółkami, cerkiewkami, dworcami, a także zabudową typową dla zaboru austriackiego. Przy tym trzeba podkreślić jego imponujące wyczucie kolorystyczne. Malował przede wszystkim akwarelą, której charakterystyczna barwa jest wręcz nie do podrobienia. To właśnie z jednej strony zmysł kolorystyczny, z drugiej zaś wyjątkowa umiejętność komponowania obrazów współtworzą Nikiforowski idiom. Dzięki temu jest artystą jedynym w swoim rodzaju.

Jego niepowtarzalność nie szła chyba w parze z popularnością.

I tak, i nie. Nikifor był artystą obarczonym najprawdopodobniej autyzmem, z trudnością przychodziło mu odnajdowanie się w społeczeństwie, budowanie relacji. Nie stanęło to jednak na przeszkodzie temu, aby krytyka poznała się na jego twórczości. Można wręcz powiedzieć, że został odkryty dość wcześnie. Późniejszy ksiądz

Jerzy Wolff jeszcze przed II wojną światową przygotował artykuł *Malarze nowego realizmu w Polsce. Nikifor*, w którym jako jeden z pierwszych wskazywał na jego nieprzeciętny talent.

Czy ten talent polegał na przeobrażeniu codziennej rzeczywistości? Odkrywaniu jej głębi?

Nikifor pokazuje w swoich obrazach głębię rzeczywistości, to fakt. Mam jednak wątpliwości, czy można nazwać się codzienną. Jego dzieła prawie zawsze zabarwione były jakąś nutą fantazji. Mam na myśli choćby przedziwne spiętrzenia motywów chrześcijańskich – z jednej strony sacrum Wschodu i Zachodu, z drugiej zaś motywy galicyjskie i socrealistyczne. Takie budowle tworzył tylko Nikifor.

A więc malarstwo, które ucieka od realizmu?

Może wystarczy powiedzieć, że rzeczywistość w pracach Nikifora jest zawsze zinterpretowana, odbita w zwierciadle jego wrażliwości i talentu. Co ciekawe, artysta częstokroć na tych obrazach utrwał własny wizerunek – a to jako kapłan, a to jako po prostu malarz. To zatem przemyślna, samoświadoma gra.

Nikifor jako kapłan... Czy jego twórczość otwiera się na sacrum?

Podział na problematykę sakralną i świecką w obrębie twórczości poszczególnych artystów zawsze grozi nadinterpretacją. W przypadku wyobraźni twórczej takie klasyfikacje nie istnieją. Wszystko jest ze sobą

jakoś organicznie złączone. Oczywiście można łatwo wyróżnić wątki sakralne np. w obrazowaniu architektury cerkwi czy kościoła. To jednak przede wszystkim inspiracja budowlami, bryłą, kształtem; zachęta do interpretacji.

I to wszystko?

Nie do końca. Przedmiotem wielu obrazów Nikifora jest przecież cerkiewny rytuał. To cały cykl tematyczny liturgii odbywających się w cerkiewnych wnętrzach, często z udziałem świętych. Niekiedy w tej roli występuje sam Nikifor. A to już są jakby swoiście przetworzone ikony.

Prawdziwe imię Nikifora – Epifaniusz – może jawić się tu jako nieoczekiwana wskazówka służąca interpretacji jego sztuki.

*To bardzo poruszające, że
pasja twórczości przemieniła
jego życie w materię
artystyczną*

Oczywiście, że mamy prawo podążać za tymi symbolicznymi drogowskazami. Ale to w punkcie wyjścia jakiś rodzaj świadomej

nadinterpretacji. Co do Nikifora, czy raczej Epifaniusza... To bardzo poruszające, że pasja twórczości przemieniła jego życie w materię artystyczną. W końcu cała egzystencja Nikifora służyła malarstwu. To wszystko ma w sobie jakiś wymiar epifanii – rozumianej oczywiście nie

ściśle teologicznie, a raczej poetycko. Ten rodzaj objawienia w sztuce pomaga nam odkryć tajemnicze aspekty rzeczywistości. Coś, do czego nie mamy dostępu.

Jednocześnie to człowiek silnie zakorzeniony w małej ojczyźnie.

Całkowicie zdradza to jego twórczość. Dlatego też zupełnie nie znając życiorysu Nikifora ani języka polskiego (a to nam trochę pomaga odczytać te jego dziwne napisy na dole obrazów), można się zorientować, że to jest człowiek, który żył w Galicji. Podkarpackie pagórki, szachownica pól, kościoły, cerkwie, dworce kolejowe – wszystkie te elementy znaczyły lokalny pejzaż w jego czasach.

Łemkowskie pochodzenie także odbiło się w jego pracach?

U Nikifora rys chrześcijaństwa wschodniego widać bardzo wyraźnie. Przejawia się ono w wątkach, o których już pokrótce mówiłem. Pamiętajmy, że to były przecież czasy, kiedy Łemkowie byli wysiedleni, Cerkiew greckokatolicka zlikwidowana, a sam ten temat w ogóle był nieobecny w oficjalnej kulturze i polityce. Nikifor cały ten świat przywraca do życia.

Fantazyjność sztuki, łączenie wątków onirycznych, miejskich i sakralnych – to wszystko budzi moje skojarzenia z Brunonem Schulzem.

Choć z Schulzem z pewnością łączy go geografia i wyobraźnia artystyczna, trudno mówić o tego typu relacjach. Nikifor nie tworzył wokół siebie żadnego środowiska ani też takiego nie poszukiwał. Jego autystyczna osobowość z niezwykle bogatym, acz zamkniętym na innych światem wewnętrznym wyrażała się przede wszystkim w malarstwie. Wchłaniał różne wpływy z zewnątrz, ale trudno tu mówić o jakichś świadomych kontaktach artystycznych. Ewentualnych podobieństw szukałbym raczej w twórczości wspomnianego wcześniej gruzińskiego prymitywisty Niko Pirosmaniego – zresztą żyjącego dużo wcześniej przed Nikiforem. Pirosmani również zostawił bardzo subiektywny i jednocześnie bardzo fascynujący portret własnej ojczyzny. Tu jednak byłaby mowa wyłącznie o korespondencji na poziomie wrażliwości i stylu. Nie mogli się przecież spotkać. Łączy ich jednak osobliwe spojrzenie na świat – z perspektywy dziecięcej naiwności wzmocnionej nieskażonym talentem artystycznym.

Czy obaj twórcy – Nikifor i Pirosmani – odpowiadali w ten sposób na obiektywną potrzebę istniejącą w sztuce ich czasów?

*„Primitiv” to jest coś
pierwotnego, pierwszego,
początkowego. To
wytchnienie w dusznej
atmosferze wysublimowanej,
przeintelektualizowanej,
wyrafinowanej sztuki*

Podkreślę raz
jeszcze, że Nikifor
nie był świadomym
uczestnikiem świata
artystycznego.
Funkcjonował jako
osobny przypadek.
Może niepotrzebnie
go

zakwalifikowaliśmy do prymitywizmu, którego teoretycznych podstaw przecież nie wyznawał. On po prostu malował.

Rezonujący z jego prac prymitywizm jest jednak nie do pominięcia.

I dlatego Nikifor jest malarzem niezwykłym. Jakby na marginesie historii współtworzył coś historycznego. Jego zbiory malarskie to wręcz wzorcowe przedstawienie ówczesnych dążeń plastycznych. Mam na myśli dowartościowanie dziecięcego, naiwnego, czystego spojrzenia na świat. Sztuka dziecka ma tu dodatkowo jakiś związek ze sztuką początków. Podpowiada nam to sama etymologia. „*Primitiv*” to jest coś pierwotnego, pierwszego, początkowego. To wytchnienie w dusznej atmosferze wysublimowanej, przeintelektualizowanej, wyrafinowanej sztuki.

Choć Nikifor nie stworzył szkoły, ślad jego twórczości obecny jest w pracach artystów następnych pokoleń. Myślę tu o Edwardzie Dwurniku.

Dwurnik zainspirował się Nikiforem, ale to zupełnie inny *casus*. Dwurnik, wykształcony artysta, świadomie wybrał swój artystyczny język spośród wielu innych języków. Nikifor przemawiał takim językiem, jakim potrafił. On nie umiał inaczej. Prymitywizm Nikifora jest organiczny, prymitywizm Dwurnika jest wyreżyserowany. Co nie znaczy, że mniej interesujący. Po prostu ma inne źródła.

Z ks. bp. Michałem Janochą rozmawiał Jakub Pyda

